

Co nieco o świętym Mikołaju

Znają go wszyscy, i duzi i mali. Czekają niecierpliwie na prezenty, które nam przynosi. Stara się nie zapomnieć o nikim. Ma wielu pomocników, a wśród nich ludzi dobrej woli, którzy organizując zbiórki dla dzieci, sprawiają, że żadne dziecko nie czuje się biedne i opuszczone.

Ma wiele twarzy; dziś bardziej przypomina olbrzymiego krasnala rodem z baśni braci Grimm niż świątobliwego biskupa. Święty Mikołaj ma swój dom w Rovaniemi, zaprzęg z reniferami i zdolność spełniania marzeń. Jego wizerunek nieodłącznie jest związany z Bożym Narodzeniem. Wśród dzieci trwają dyskusje, czy to naprawdę on przynosi prezenty w dniu swojego święta i czy to on kładzie pod choinką kolorowe paczki, kiedy i jak je przynosi, dlaczego tego prawdziwego nikt nie widział... Jego pomocników większość dzieci uważa jedynie za posłańców prawdziwego Mikołaja, który przychodzi zawsze niezauważony, najczęściej przez komin lub po prostu przez okno. Ta wzruszająca wiara nieodłącznie związana jest z wczesnym dzieciństwem.

A przecież święty Mikołaj istniał naprawdę. Według bardzo starej tradycji żył w I połowie IV wieku, w Azji Mniejszej, która była od II wieku p.n.e. częścią potężnego Imperium Romanum. Wówczas chrześcijaństwo szybko rozprzestrzeniło się w całym Cesarstwie, a nie były to czasy łatwe. Władza zmieniała się jak w kalejdoskopie, kto rządzi potężnym państwem, wiedziano tylko w Rzymie. Prowincja dowiadywała się o kolejnym władcy wtedy, gdy ten najczęściej już nie żył. Stan kryzysu i poczucie zbliżającego się rozpadu towarzyszyło także ówczesnym mieszkańcom Antiochii, krainy, w której przyszedł na świat Mikołaj.

Wiemy o nim niewiele. Był biskupem Miry /dziś – Kale w Turcji/, cieszył się szacunkiem swoich owieczek, choć nie brakuje i takich, którzy poddają w wątpliwość jego realność. W dobie „uwiarygodniania” świętych w kościele katolickim został usunięty z oficjalnego spisu, bo wszystkie szczegóły dotyczące jego życia i uczynków należą do legendy i nie mają potwierdzenia w źródłach. Jeśli jest tak rzeczywiście, to trzeba przyznać, że wszystko jest pięknie wymyślone. Dzień śmierci świętego Mikołaja to na pewno 6 grudnia. Jak niewielu świętych z okresu starożytności, umarł on śmiercią naturalną i to w wieku bardzo podeszłym, bo blisko osiemdziesiątki. Najbardziej rozpowszechniona jest legenda o tym, jak ocalił przed haniebnym życiem ulicznicy trzy cnotliwe panny, które chciały i zły ojciec wyrzucił na ulicę, by tam zarobiły na swój posag. Mikołaj uzbierał trzy worki złota, które dzień po dniu wrzucał do domu ich ojca.

Kult świętego Mikołaja jest do dzisiaj bardzo żywy w kościele prawosławnym, gdzie jako biskup Miry uśmiecha się do wiernych z niezliczonych ikon. Kościoły pod jego wezwaniem znajdziemy głównie w Grecji, Bułgarii i Rosji, także grekokatolicycy z upodobaniem czczą tego świętego. Kościoł zachodni, czyli katolicki, również czczył biskupa Mikołaja. Jego kult rozprzestrzenił się w całej Europie w czasie wypraw krzyżowych, po tym jak w 1087 roku krzyżowcy przywieźli jego doczesne szczątki z Miry - zajętej przez wyznawców Allaha - do Bari we Włoszech. Polakom miejscowość Bari kojarzy się głównie z gniazdem rodowym królowej Bony z księżęcej dynastii Sforzów.

W późnym średniowieczu pojawiła się wiara, że roznosi on dzieciom upominki w dniu swojego święta. Osłabienie i rozłam kościoła spowodowane reformacją podważyły siłę

kultu świętego Mikołaja. Cztili go nadal żeglarze i kupcy, bo mało kto dziś pamięta, że jest on przede wszystkim ich patronem. Często jest przedstawiany na okręcie pływającym po wzburzonym morzu. To właśnie holenderscy żeglarze i koloniści przynieśli jego kult do Ameryki, a tam z pocziwym staruszkim – biskupem stało się to, co wszyscy widzimy. Zamienił się w dużego krasnala z polarnymi akcesoriami i nie ma w nim wiele z małoazjatyckiego pierwowzoru. Przeniesienie Mikołaja w okolice koła podbiegunowego było genialnym pomysłem marketingowym, który przynosi Finom krociowe zyski. Według ostrożnych szacunków, Rovaniemi odwiedza rocznie pół miliona gości, co pozwala 80 % mieszkańcom tego regionu godziwie żyć z usług świadczonych turystom. Można więc przyjąć, że najbogatsze prezenty przynosi święty właśnie mieszkańcom północnej Finlandii. Cóż, sam święty na pewno nigdy się nie spodziewał, że jego towarzyszami będą renifery ciągnące malowane sanie. Ale może bez nich nie zdążyłby do wszystkich dzieci na całym świecie? ■

